

K U R Y E R

DLA KLASY PIĘKNEJ.

C Z Y L I

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSTOM, NOWOŚCIOM
i MODOM POŚWIĘCONY.

N^{er} 6.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A BRZEZIŃSKIEGO trzy razy na tydzień, to jest: w Poniedziałek, Środę i Sobotę z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin miedzi, z których jedna miedzi. Prenumerata na 36 Numerów, przychodzi się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18

o FERNEJU i WOLTERZE.

(*Dokończenie.*)

Przebiegnąwszy Zamek, powróciliśmy znowu do pokoju sypialnego *Voltaire'a*, nie mogliśmy się bowiem nacieszyć widokiem tego schronienia, które nam byt sławnego przypominało człowieka.

Wielu oskarżało go o nieczułość, przecież ważne lub okropne zdarzenia głębokie na umyśle jego czyniły wrażenie: W dzień Świętego *Bartłomieja* był smutnym, niespokojnym, wzdychając przypominał sobie okropność dnia tego, a twarz wesoła kogokolwiek szczególnie mu się w dzień ten nie podobata. —

Zwiedziliśmy potem Kościół w którym stosownie do jego woła wystawionym był piramidalny grobowiec, a z *frontu* czytać się dawał napis. —

Deo erexit Voltaire MDCCLXI.

Voltaire pomimo wykrzyków złośliwej zazdrości czuł potrzebę Religii, i czeił w milczeniu Stwórcę Wszech rzeczy. — Wolny od fanatyzmu iak kolwiek pisma swoje nacechował w tym względzie zbyteczną wolnością, można ią jednak raczej za plód wesołego uważać umysłu.

Żądaliśmy widzieć salę widowisk, iuż iey nie ma. — Jeden z moich przyjaciół mocno się tym zasmucił. — Stary Stróż zamkowy który nas oprowadzał rzekł: „Nie było w *Ferneju* większej uroczystości iak wystawa sztuk *Voltaire'a*. Mnóstwo osób przybywało z *Genewy*, z części Szwajcaryi i Sabaudyi. — Oficerowie konsystujących w okolicy pułków, mieli sobie również powierzone role a Teatr sam miał znaczną liczbę wspaniałych Dekoracyi. — Grenadierowie z Pułku *Conti* trzymali straż wewnętrzną.

Oskarżają wielki ten Jeniusz że go za nadto obchodziła krytyka dzieł własnych. — Z tępym wszystkim L. H. grając pewną rolę wiedeńską z jego Tragedyi, ośmielił się bez uwiadomienia *Voltaire'a* poprawić kilka jego wierszy. — Postrzegł to i zawołał z za *kulissy* „Ma słusność, tak lepię” W sześćdziesiątym roku życia swego na najwyższym szczycie sławy pisał do Kardynała *Bernis*: „Uciekam się pod tarczę twojego światła, dobroci i nie wątpię, iż wszystko złe wytknąć i sprawiedliwéj drogi poprawy wskazać mi nie zadniedbasz.” Z tąd wszczęła się między temi dwoma mężami ciągła *korrespondencya* i *Voltaire* odpowiadał lub się tłumaczył na krytyki Kardynała, z zadziwiającem uniarkowaniem. — Razu pewnego był *Voltaire* przytomnym w Teatrze, gdy sławny *Lekaine* grał rolę *Orosmana*, zapął z jakimś jego oddawał wiersze w najwyższe wprawił go uniesienie, a nie będąc więcéj Panem samego siebie zawołał „Ach iak to piękne nie podobna abym ia to napisał.”

W wiejskiem zaciszu wolny od okrzyków tryumfu lub zawzięci swej sławy, poświęcał nie raz chwile spoczynku na wyuczenie się iakiey bądź z swych sztuk roli. Zpraszał potem przyjaciół, sąsiedztwo i w ich przytomności dawał wspólnie z innemi z nich widowiska. Uważano iż gdy dzień wystawy nadszedł, *Voltaire* mający grać rolę *Cycerona* albo *Lusigniana* wstawszy ubierał się zaraz z rana w suknie roli jego przyzwoite, i tak przebrany za *Cycerona*, *Orosmana* etc. przechodził się po obszernych *Ferneiu* ogrodach. By go widzieć zbiegały się tłumy ludzi i rzadko uszedł pośmiewiską. Na scenie sztuką iedynie zajęty zapominał częstokroć o swej roli i słuchaczach. Żądał by w ubiorach własnych swych płodów jego tylko trzymano się przepisów, i nie raz z tąd żywe zachodziły zatargi. Pewna Aktorka mająca grać rolę *Statyry* w Olimpii w dniu wystawy dostała z Paryża modny na głowę ubior, zajęta nim iedynie, w téj chwili ustroiła się w niego i umyśliła nie w innym w roli *Statyry* wystąpić. Nieszczęściem spotkał ją *Voltaire* na galerii, a widząc ją tak dziwacznie ubraną zapytał coby chciała robić z tem strojem? „Ubrałam się na wieczór” odpowiedziała urażona *Statyra*. — Nie, mościa Panno zawołał rozgniewany *Voltaire* będziesz grać pod zasłoną. — Aktorka mocno dotknięta jego uporem, zaczyna się gniewać, nakoniec grozi oddaleniem się zsceniny. Zniecierpliwiony *Voltaire* iey szczególnym oporem zawołał piorunującym głosem „Eh do kęta Mościa Panno, powinnabyś bydz szczęśliwą, że włożywszy zasłonę ukryjesz twarz tak brzydką iak twoja. — Słowa te tym były dotkliwsze że prawdziwe, a nieszczęsna *Statyra* grała pod zasłoną.

Bawiąc w *Lunévillu* dostał od Króla Stanisława *Katilling* Tragedyą *Krebillona* którą właśnie nie dawno w Paryżu wystawiano. — Oburzony odmalowaniem w niéy bezczelnego *Cycerona* charakteru, umyślił się go pomścić i napisał plan do *Rzymu oswobodzonego* a co dzień prawie po iednym Akcie ukończył.

Voltaire przed kupieniem *Ferneiu* mieszkał w *Lausanne*. Przytomnością swoją zamienił miejsce to na siedlisko smaku sztuk i przemysłu. Zebrał wesołe z kobiet i meszczyzn Towarzystwo i z niego ułożył Teatr. Na przedmieszcium *Mont-Repos* w domu wiejskiem była sala widowisk. Aktorowie ponosili kosztą wystawy, a *Voltaire* z miłością Oycowską zatrudniał się ich kształ-

ceniem. Wejagu dwóch lat mały Teatr w *Mont-Repos* wystawił *Alzyrę*, *Zairę*, *Zuline* i *dziecie rozrzutne*. *Voltaire* grał sam rolę *Lusignana*, *Alwaresa*, *Benassena* i *Eufema Oyca*, a jego wesoły umysł, dowcip, Filozofia i Teatr nieznacznie w *Laussannie* przyjemność i światło rozpostarły. — Jaśniał świetnością rozkosznego *Asistypa*, ale zarazem upewniał iż równie spokojnie iak *Dyogenes* mogłby dnie swoje w mizerney pędzić beczce. W pośród tych uciech i sławy, uskarżał się nie raz na swe zdrowie i trudy życia, a koniec iego był zawsze godnym *Voltaire'a*.

M O D Y

Rycina Numer 6ty.

Przyznać potrzeba że ludzie są prawdziwie politowania godnymi, bezprzestannie zarzucamy im niestałość charakteru. Zważywszy iednak iak nie zaprzecznie iest dowiedzioném iż potrzeba zmiany iest błędem do natury ludzkiej przywiązaniem, że umysł nasz, a szczególnie Płci piękney nie iest sam w sobie dostatecznym do zaspokojenia tej konieczney a tak naturalney zmian potrzeby: i że nie będąc takim, przymusza nas nieiako, do szukania i znaydowania w wszystkim co nas bawi i otacza lekkości i zmienności; wypadnie..... Lecz na cóż mamy koniecznżę wyszukiwać błędów z niestałości naszych wypływających? dla czegoż raczey nie staramy się wykryć w tym co nas słusznie zawstydząć by powinno, przyniotów któreby błąd ten poniekąd usprawiedliwić mogły? — Czemuż za pomocą naszych Piękności, nie mamy uprzedzonemu dowieść światu iż zmiany *Mody*, zamiast iak niektórzy sądzą, byǳ othłania marnotrawstwa, zbytku, cechą próżności są owszem iedynym sposobem, oszczędzenia nie potrzebnych niekiedy wydatków, że stawiając nas na stopie wielkiego polerownego, a zatem i nayuczciwszego obcowania kładą tym samym tamę skutkom, iakie nie uczciwe i bezwzględne za sobą prowadzi życie. — Może nam kto nie wierzy? W takim razie niech na chwilę posłucha młodey Emmy. Zaledwie wróciła z wieczoru od swey Ciotki Hr*** — i Jeszcze ogromny *Szal* zakrywał iey zgrabną postać a iuż kochanego męża w następujący powitała sposób: „kochany Henryku iezeli się nie myle przed dwoma tygodniami obiecałeś mi sprawić nowy zimowy ubiór. — Podobno: — Tym więcej wdzięczną ci iestem za ten nowy dowód twęj ku mnie miłości, że nakoniec przekonać cię będę mogła, iak pomimo ubiegania się za świeżym i modnym, zawsze do oszczędzania wydatków dążę. — Słucham. — Sprawiając zimowy ubiór kupiłyś mi niezawodnie sobolową szubkę aksamitem poszytą, lub *Kapieżon* gronostajowy, lub nakoniec salopę z kałankami. — To wszystko od twego zależałoby gustu. — Jednak zważywszy iak wielkich podobne stroie wymagają wydatków, wszystkiego tego nie żądam, lecz spodziewam się również iż mi nie odmówisz nakładu na nowy, modny, lecz przez polowę mniej kosztowny ubiór. — Z całego serca. — Przed wieczorem u mey ciotki oddałyśny kilka wizyt, a będąc u Pułkownikowey O*** — uważałam śliczny ubiór któren Hr*** Z. podarowała Fannie M*** salopka atlasowa nie długa, była ozdobiona czarną aksamitną peleryną koronkami obszywaną. Suknia merynosowa, garnirowana była u dołu w dwa rzędy pięknym futrem zwanym *chinchilla* a kapełusz iak nayskromniejszy ozdobiony był iednym kłosem piór z *Rayskiego ptaka*. — Cóż na to mówisz Henryku, ubiór ten piękny

połowę tyle nie kosztuje co futra lub salopy dawney mody, jest przecież najswieższy, i uczynisz mię najszcześliwszą, ióżeli na sprawienie go pozwolisz. — Wiesz dobrze kochana Emmo że twe chęci były zawsze dla mnie wyrokiem. — Za te słowa odebrał Henryk krocie pocałowań, nazajutrz proszono Panny M*** o pozwolenie ubioru tego na model, a wczoray na Wieyskiej Kawie widzieliśmy najszcześliwszą Emmę, iuż w modnym, świeżym, chociaż mniej kosztującym ubiorze. —

Do dzisieyszego Nru dołącza się Rycina Nro 6:

Teatra i Widowiska Stolicy.

TEATR NARODOWY. W dniu 11. b. m: odegrano Komedya *Mały odwet*. Sztukę tę zaleca wiersz gładki i zwiezłość. *Broniśław* oprócz zapomnienia się kilka razy iż w Komedyi, a nie w *Traiedyi* występuje, zupełney godzien jest pochwały. Dla czego zaś w przebraney za staruszkę *Wandzie*, przynioty temu stanowi własne, tylko w odwiecznym ubiorze i w okularach spostrzegaliśmy, nie umiemy sobie wytłumaczyć. — Nastąpiła Komedya w trzech aktach: *Pustoty Hiszpanskie*; treść iey wesoła, i gra Artystów naszych każdego wszechgólności doskonała, widowisko z nięz zawsze przyjemnym czynią. Nie możemy jednak w tym miejscu szczególney talentowi i grze wzorowey nie oddać pochwały. Zdaie się iż w sztuce tēy nie tylko przeznaczeniem roli, lecz żywością i naturalnością gry swoięy, Pani Kurpińska naywięcey nas zaymuie i zyczyćby nam należało, ażeby młode Aktorki w rolach Jēy rodzaju występujące innego nad P. Kurpińską niewidziały wzoru. Stosowność ubioru Artystów nie jest i niepowinna być dla nas obojętną i dla tego uderzało nas pamłque w tym względzie szczególniejsze Córkki sędziego i kuzynki zaniedbanie, które nigdy mieysca mieć nie powinno tym bardziez tam, gdzie Garderobianka daleko piękney jest ubraną.

Wczoray Opera *Tankred*. Jak dotąd nie mamy nikogo ktoby na scenie naszej godniey od JP. Aszpergerowey rolę *Amenaidy* zastąpił. Życzylibyśmy iednak *Orbassanowi* inniey troche zapalu, zbytek bowiem onego wzniosły *Finał Igo Aktu* zupełnie czyni krzyklywym.

Zakończyło widowisko Komedya *Michał i Krysia*. Nie można nie chwalić gry JP. Kudlicza i Aszpergera.

Po Teatrze nastąpiła *Reduta* na którą bardzo mało zgromadziło się osób. Dosyć krótki zakres dni *Karnawałowych* powinien by mieszkańców Stolicy naszej do prędszego onychże używania zachęcić, gdy tym czasem dotąd przeciwnie się dzieie.

W dniu dzisieyszym daną będzie nowa Opera *Dway* zazdrośni nastąpi Komedya Państwo *Staruszkiewiczowie* zakończy widowisko *Diverissement Węgiek*.

W przyszłą Srode danym będzie w Salach Ratuszowych *BAL Kostumowy* na dochód *Ubogich*. — Pomimo iż nie szczędzonym nie będzie, coby wieczor ten naywięcey Publiczności uprzyjemnić mogło, cena iednak biletów weyscia, zniżoną została do *Złp: 6*.

Znaczenie Szarady w przeszłym Numerze umieszczoney jest *Sta-rosé*